

Bibl, Nauk. Im.

Lwów
Czarniecki 24

Należność poczt. uiszczona ryczałtem

NUMER SPECJALNY

Cena Nr-u 15gr.

Rok IV

Chełm. Wtorek, 12 Maja 1936 r.

Nr. 19 (149)

Kronika K nadbużańska

DEMOKRATYCZNY TYGODNIK REGIONALNY

Adres Redakcji i Administracji
CHEŁM, ul. LUBELSKA 69

Administracja czynna codziennie
przez niedziel i świąt
od 9 do 12 i od 16 do 18.

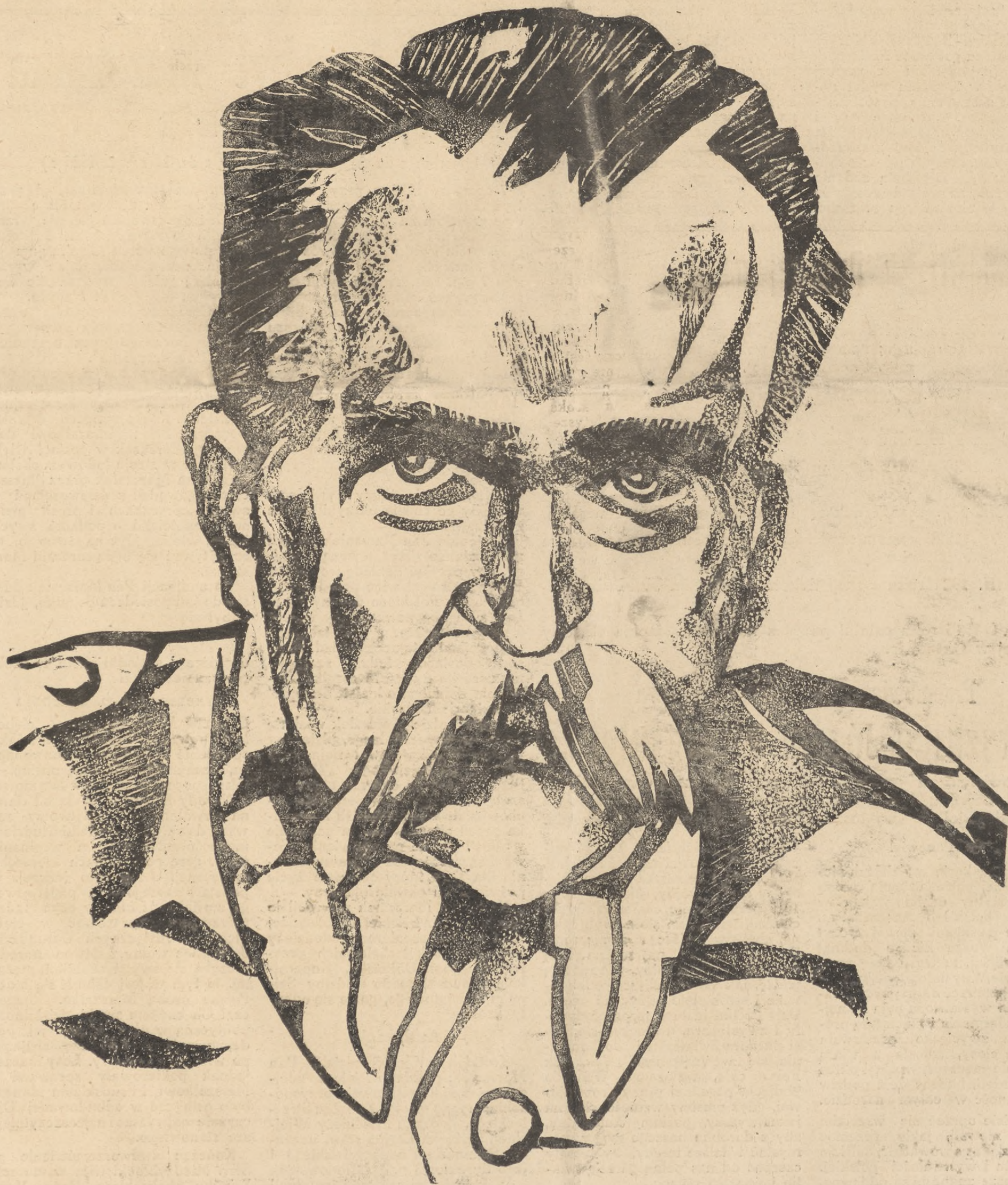
Redaktor przyjmuje we wtorki
od 12 do 13 i w piątki od 17 do 18

PRENUMERATA:

miesięcznie 0.60 gr.
kwartalnie 1.80 zł.
rocznie 7.20 zł.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona 60 zł. Ogłoszenia
drobne 10 groszy za wyraz



W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ZGONU MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

CHEŁM W ŻYCIU WODZA.

Zniszczony i wynędzniały Chełm w wojnie światowej, odegrał niepoślednią rolę w planach Naczelnego Wodza przed bitwą warszawską w 1920 r. Był to wpływ nietyle położenia geograficznego Chełma, ile dzieło rozkazu, który wyznaczał tu siedzibę dowództwa polskiego frontu południowo-wschodniego.

W tym to Chełmie przeżył Marszałek w dniach 30 lipca—2 sierpnia 1920 r. moment głębokiego zawodu i bólu wodza wobec słabości podwładnych. Komendant przyjechał z Warszawy, aby zbadać na miejscu warunki życia wojsk frontu południowego, a szczególnie umiłowanej 3-ej armii i większości grupy poleskiej do natarcia z rejonu Kowla w kierunku północnym na Brześć—wzdłuż wschodniego brzegu Bugu.

Spotkał tu stare, wierne serca legionowe, skupione około dowódcy frontu—gen. Rydza-Smigłego, w których odczuł odrazu gotowość i ofiarność do wszelkiej akcji zaczepnej na wroga i w tym celu wydał natychmiast zarządzenie pozostawienia na rz. Stochodzie części 3-ej armii (gen. Zielińskiego) dla osłony wschodu rejonu, zamierzonego skupienia swych sił w okolicy Kowla; było to zresztą zadanie o tyle łatwe, że wojska rosyjskie napierały w tem miejscu b. słabo,

więc i szanse niespodzianki uderzenia powiększały się niezmiernie.

Dalszym warunkiem działania zaczepnego było utrzymanie Brześcia i okolicy w rękach polskich, aby stworzyć nieruchomą oś zachodzenia oddziałów naszych z rejonu Kowla na wschodnie przedpole Brześcia aż po Kobryń, gdzie silny wróg musiałby szczybić swe zęby o umocnienia choćby słabej twierdzy. W tym celu Wódz naczelny uzyskał zapewnienie od dowódcy grupy poleskiej—gen. Sikorskiego, że utrzyma pożądany rejon co najmniej przez 10 dni i umożliwi tem samem przygotowanie i rozwinięcie akcji ofensywnej.

Tymczasem Brześć padł 1 sierpnia—zaskoczony i nieprzygotowany, bez możności wyzyskania swych doborowych sił obronnych. Wódz w pierwszych chwilach zamknął się w sobie i zdrętwiał jak lew zbolały przez całą dobę: nie wydał nawet zarządzeń do osłony sił zbieranych w Kowlu od strony zajętego przez wojska rosyjskie—Brześcia; liczył jeszcze na naprawę sromotnego położenia, liczył na pocucie znaczenia miasta jako bramy wypadowej na cały wschód od Słonima do Pińska i do Kowla.

Tak oto w Chełmie runęły porywy orle Marszałka, zostały podcię-

te pomysły wyjścia z tragedii odwrotu do nowych czynów zaczepnych. Po upływie dopiero doby Wódz wydał rozkaz opuszczenia Kowla i oparcia się czysto obronnego o Bug od załomu Brześcia do Sokala, a sam pojechał z powrotem do Warszawy.

Jednak myśli, krystalizujące się w Chełmie na tle zamierzonej ofensywy—tkwią dalej w głowie Naczelnego Wodza i wydają rozstrzygające owoce w planie bitwy warszawskiej. Występują wtedy z wzmożoną siłą te same pomysły, te same kierunki: tu i tam mamy do czynienia z wzięciem nieprzyjaciela zapomocą obrony stałej na przedmościu (Warszawy wzgl. Brześcia), tu i tam występuje skupienie rozstrzygających sił na południu—za barjerą rzeczną (Wie-

prza) względnie jezior (źródowiska Prypeci), oraz to samo zaskoczenie, oparte na nagłym oderwaniu się od wroga, zmyleniu tropu i chybkim rzuceniu większości sił na południową flankę i tyły wroga, przywarłego do przedmieścia Warszawy czy Brześcia.

Lecz Chełmowi przypadła w nowym planie inna rola: zamiast być głównym ośrodkiem zaplecza, zwróconego czołem na Wołyn i Polesie, otrzymał tylko rolę ramienia, osłaniającego lawinę wojsk—wyruszających z za Wieprza.

W każdym wypadku zadanie chlubne, potwierdzające dawne wyobrażenia o mieście—strażnicy, czujnej na każde zakusy ze wschodu czy północy.

Dr. Biegański Stanisław

Ostatni pobyt Marszałka W CHEŁMIE

(Przedruk z Nr. 24 (100) „Zwierciadła“ z dn. 13 czerwca 1925 r.)

7 czerwca 1925 r. przy bramie tryumfalnej w Chełmie przy ogrodzie miejskim na której wypisano słowa „Witaj pierwszy Zolnierzu i Obywatelu Polski”, gdy powóz wiozący Marszałka zbliżył się, orkiestra 7 p.p. Leg. zagrała hymn państwowy, zaś kompanja honorowa tegoż pułku sprezentowała broń. Marszałek wysiadłszy z powozu odebrał raport, potem przeszedł przed frontem kompanji honorowej.

Następnie Burmistrz p. A. Hilgier wygłosił krótkie przemówienie powitalne, po którym p. Marszałek zbliżył się kolejno do przedstawicieli wyznań religijnych (duchowieństwo katolickie i prawosławne, rabin żydowski) i organizacji społecznych.

W tym czasie tłumy żywiołowo wznosiły co chwila okrzyki „Niech żyje!”

Następnie Pan Marszałek wszedł na specjalnie przygotowaną trybunę, aby przyjąć defiladę wojskową. Przemaszerował więc przed Twórcą Wojska Polskiego dzielny 7 p.p. Leg. a za nim powracający wprost z manewrów 2 p. a. c. z taborami i kuchniami gotującymi obiad. Marszowa postawa ludzi, szczególnie zwróciła uwagę Marszałka. Następnie defilował oddział „Strzelca” i Seminarjum Męskie.

Po defiladzie Marszałek udał się do kościoła parafialnego, gdzie przy wejściu chór zaśpiewał najnowszy hymn Nowowiejskiego „Złamane berła”, a ksiądz dziekan ubrany w szaty pontyfikalne w otoczeniu duchowieństwa poprowadził Marszałka przed ołtarz wielki, a następnie wygłosił piękne przemówienie powitalne, wyrażające słowa uwielbienia dla Tego, który całe swe życie poświęcił ku chwale ojczyzny.

Następnie Marszałek powrócił do zbiegu ulic Lubelskiej i Obłońskiej skąd wzdłuż szpalierem młodzieży wszystkich szkół chełmskich przejechał ulicami Obłońska, Kopernika i Piłsudskiego do siedziby Sejmiku Powiatowego, gdzie się odbyły krótkie

Audjencje

Krótkich audjencji udzielił Pan Marszałek: przedstawicielom miejscowej załogi wojskowej, przysposobienia wojskowego, Związku Strzeleckiego, Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Legionistów, uczeń Seminarjum nauczycielskiego i jego dyrektorki p. dr. Młodowskiej. W imieniu tej ostatniej instytucji

która położyła wiele zasług przy organizowaniu uroczystości chełmskich i okszowskich pięknie przemówiła do Pana Marszałka uczennica piątego kursu Seminarjum p. Marja Chrzanowska, dając wyraz głębokiej miłości wychowawic Seminarjum dla Wodza Narodu.

P. Chrzanowska wręczyła Panu Marszałkowi specjalny numer pisma wydawanego przez uczennice p. t. „Seminarzystka”.

Wzruszający był moment, gdy gromadka dziewcząt z kursu ćwiczeń przy rzeczonym Seminarjum w imieniu dzieci czterech wyznań wręczyła Panu Marszałkowi dar dla Jego córeczek w postaci wielkiej lalki w stroju ludowym chełmskim. Pan Marszałek przez dłuższą chwilę gawędził z dziewczętami o swych córeczkach i prosił małe swe wielbicielki o podanie swych imion, wieku, gdyż napewno o to rozpytywać się będą córeczki Marszałka.

Po audjencji Pan Marszałek udał się do sali posiedzeń Sejmiku, gdzie odbył się

Bankiet

do którego zasiadło około 40 osób. Na bankiecie tym

przemawiał p. Starosta

Bolesław Miedzybłocki: „Z głębokiej potrzeby serca, a nie jako spełnienia obowiązku i konwenansu, zaczynam dziś przemawiać—tak rozpoczął p. Starosta swą mowę:

Narody które posiadają od dawna utrwalały byt państwowy zawsze dawały swym wielkim ludziom możność należnego im wspinania się w górę po stopniach hierarchji społecznej. U nas było inaczej. U podstaw naszego bytu państwowego musiał leżać ofiarny czyn ludzi, którzy musieli pracować w ciężkich i niewdzięcznych warunkach. Jeśli więc wolne z dawna narody szczytą się swymi wielkimi mężami. to tym więcej chlubić się może Polska osobą Marszałka. Rozpoczął On bowiem swoją działalność polityczną w okresie, gdy jej podejmowanie równało się sięganiu po wieniec cierniowy. Losy inaczej jednak pokierowały sprawami i Marszałkowi Piłsudskiemu danem było osiągnąć w odbudowanej Ojczyźnie najwyższe i najzaszczytniejsze stanowisko.

Kończąc swe przemówienie p. Star. Miedzybłocki wita w murach Sejmiku chełmskiego Pana Mar-

Kiedy Marszałek Piłsudski gościł w Chełmie.

Lato 1901 roku pierwszy pobyt Marszałka po ucieczce ze szpitala w Petersburgu; nocował w pokoju przy aptece Filipowicza (obecnie mgr. Papużyńskiego).

Jesień 1915 roku podczas pościgu armji moskiewskiej i marszu I Brygady Legionów na wschód.

Wiosna 1919 roku w przejeździe na front.

11. I. 1920 roku z racji przejazdu przez Chełm w czasie ofensywy kijowskiej.

19. III. 1920 z racji dekoracji sztandarów pułków kawalerji.

30. VII. 1920 roku z racji rozpoczęcia ofensywy, w wyniku której Polska odnosi zwycięstwo.

19. III. 1921 roku z racji dekoracji krzyżem V. M. bohaterów wojny.

7. VI 1925 roku ostatni pobyt z racji poświęcenia Szkoły Rolniczej w Okszowie.

Przemówienie Naczelnika Państwa

Marszałka Józefa Piłsudskiego.

w odpowiedzi na przemówienia p.p. Tadeusza Kozerskiego, członka Sejmiku i Wydziału Powiatowego i przedstawiciela Rady Miejskiej—wygłoszone dnia 11 I. 1920 r. w Chełmie.

„Moi Panowie!

Zaszczytną kartę w dziejach niewoli polskiej posiada ziemia chełmska, zaszczytny udział wzięła w dziejach polskiego męczeństwa. Wszędzie na ziemi naszej srożył się ucisk, Waszą Ziemię dotknął on najbardziej, tu wysilał się wróg szczególnie, Wby unicestwić, by Wasze imię zetrzeć z karty życia, Wasza ziemia wystawiona była na największe cierpienia i najcięższą próbę, lecz zwycięsko przetrwała wszystkie ciosy, zniosła z wiarą i w chwałę męczeństwa długi okres naszej niedoli, budząc tem podziw i wdzięczność w całym narodzie.

Zdołaliście oprzeć się wszelkim skutkom niewoli, jakie przemoc chciała na Was sprowadzić, dalszcie wzór hartu i wytrwałości polskiej. Dzieje wasze znane mi są oddawna.

Choć zdala, cierpienia Wasze odczuwałem, zresztą, jak każdy Polak. Widziałem też zbliżka Wasze klęski w czasie wojny, gdy w roku 1915 przez ziemię chełmską przechodził, widziałem sioła wyludnione, chaty w zgłiszczu zamienione. Dziś z radością patrzę na kraj dźwigający się z ruiny, z radością widzę, jak się ze zgłiszcz odbudowuje i swobodnie oddychać może. Dziś Polska idzie w purpurze chwały i zwycięstwa, a otoczyć się musi purpurą światłości i doskonalenia się wewnętrznego. Tak, jak Polskę całą, wzywam i Was do podjęcia pogodnej pracy rozwojowej, gdyż musimy wznieść się na jaknajwyższy poziom kulturalny, aby z dorobku naszego mogły korzystać i dalsze tereny, by mogły czerpać od nas pełną garścią światła i wszelką pomoc.

szalka i wzywa obecnych do wzniesienia na Jego cześć okrzyku.

Po p. Staroście przemawiał

p. sędzie Kozerski,

który scharakteryzowawszy ciężkie położenie ziemi chełmskiej w jakim się znajdowała za czasów niewoli przeszedł do czasów dzisiejszych, gdyśmy odzyskali niepodległy byt. Dziś inne po wojnie powstały idee miłości i porządku, które winniśmy przekazywać bratniemu ludowi za Bugiem.

Jedną z takich placówek służących temu celowi jest szkoła w Okszwie, której nadano imię Marszałka Józefa Piłsudskiego.

MOWA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

„Sz. Panowie, przyjemnie mi jest usłyszeć, przypomnienie przeszłości, związanej z tą ziemią.

Trudno odtworzyć przeżycia z czasów, kiedy stałem tu niedaleko z wojskiem.

Słusznie panowie powoływali się, na tradycję tej ziemi, którą łączę, z ziemią, skąd ja pochodzę.

...Ta ciężka walka w Chełmie związała wszystkie serca polskie nie przez jakąś inną ziemię, lecz przez chełmską.

Przez ziemię lubelską przechodziłem po przez pożary. Kiedy przejeżdżałem przez ziemię chełmską, myślałem, iż niepodobna aby taka pustynia potrafiła się odbudować kiedykolwiek.

To też teraz, kiedy swym okiem z podziwem przyglądam się, że po tylu klęskach, ziemia może się odrodzić... szczęśliwy się czuję, kiedy jeden z przybytków tej kultury, chcecie łączyć z moim imieniem.

Każde pokolenie — mówi Komentant — stara się wznosić okazałe gmachy, aby ich kamiennymi ustami do następnych przemawiać pokoleń.

Szkoła, którą budujecie, przetrwa nasze pokolenie, a że moje imię z tem złączyliście, czuję się dumny, i wnoszę ten toast na cześć ziemi chełmskiej, na cześć jej dzieła!”

Po skończonym bankiecie Marszałek udał się do Okszowa na ceremonię Poświęcenia Szkoły.

Powitanie w Okszwie

Tuż przed pierwszymi domami na drodze wiodącej do Chełma okszowianie ustawili bramę triumfalną umajoną zielenią i kwiatami. Dokoła niej zgromadziła się licznie miejscowa i z okolicznych wiosek przybyła ludność z przedstawicielami oficjalnymi gminy Krzywiczki i gm. Bukowa, z orkiestrą Sawińską na czele. W chwili gdy powóz Marszałka Piłsudskiego zbliżył się do bramy, podszedł do niego wójt gminy Krzywiczki Wawryniuk i po krótkim przemówieniu powitalnym wręczył Marszałkowi chleb i sól. Następnie rozentuzjasmowany tłum wyprzągł konie z powozu i chwyciwszy za dyszle wśród niemiłkających okrzyków wciągnął powóz na dziedziniec szkolny.

Tu nastąpiło powitanie. W imieniu szkoły przemówił dyr. Szymankiewicz, ślubując uroczyste kształcić młodzież w myśl tych wielkich ideałów jakich wyrazicielem dla narodu polskiego była i jest osoba Marszałka Piłsudskiego.

Z kolei Dostojny Gość wysłuchał kantaty odśpiewanej przez chór uczennic Państwowego Seminarjum Żeńskiego. Kantata, została ułożona na cześć mającego przybyć Marszałka przez bardzo uzdolnioną uczennicę tegoż Seminarjum p. Marię Chrzanowską.

Poświęcenie szkoły.

Nastąpiło poświęcenie gmachu szkolnego przez ks. dziekana Kosiorego, poczem Marszałek zajął miejsce w fotelu przed zaimprovizowaną mównicą.

Pierwszy wygłosił przemówienie ks. dziekan Kosiorek podkreślając, że nie jest to przypadek, że nowe

Dr. Z. BIAŁOWIEJSKI

„Żałobne dzwony“

Żałobne w całej Polsce biją dzwony,
A takie smutne, jak skargi sieroce,
A taki dźwięk ich dziwnie rozżalony,
Jakby w nich wrogie skrywały się moce.
W tych dzwonach straszna wiadomość się kryje:
Marszałek, Józef Piłsudski, nie żyje...
Cios to okrutny, a tak niespodziany,
Jak grom, uderzył w nas z jasnego nieba
W chwili, gdy kraj nasz kryzysem zalany,
Gdy brak nam pracy, gdy braknie nam chleba...
Któż nam dziś Ciebie zastąpić jest wstanie?
Najukochańszy Wodzu nasz i Panie!

Kiedy się we krwi pławiła Ojczyzna,
Tyś jeden myślał o tem, co nas boli,
I któż Ci za to wdzięczności nie przyzna,
Żeś wyprowadził nasz naród z niewoli?
Całe swe życie stargałeś w tej pracy,
Więc pamięć Twoją czcic będą rodacy.
A chociaż Ciebie wśród nas już nie będzie,
Choć w sercach naszych ból, rozpacz i trwoga,
Twoja idea i Twoje orędzie
Wskaże nam, kędy w nieśmiertelność droga...
Bo duch Twój z nami na wieki zostanie,
Najukochańszy Wodzu nasz i Panie!

ognisko kultury otrzymało na chrzcie imię Pierwszego Żołnierza Rzeczypospolitej. W przeciwieństwie do nienawiści tkwiącej w historii wieków On żył i pracował w imię wielkiej miłości i ukochania Ziemi Ojczystej.

Następnym mówcą był p. starosta chełmski p. Miedzybłocki, który odczytał akt poświęcenia następującej treści:

„Dnia 7 czerwca 1925 roku za czasów Prezydenta Wojciechowskiego, Starosty Chełmskiego Bolesława Miedzybłockiego, Ludową Szkołę Rolniczą im. Józefa Piłsudskiego, z funduszu Sejmiku Chełmskiego powstała, w obecności Marszałka poświęcono i do użytku powszechnego rolnictwa przekazano“.

Następnie przemawiał p. Makowski członek Wydziału Powiatowego prezes Komisji Szkolnej Sejmiku. Pięknie i z uczuciem wypowiedziane przemówienie tak wyglądało w streszczeniu:

Od najdalszych czasów po dzień dzisiejszy tak się w Polsce ułożyło, że żołnierz i kmięć to jedno. Marzenia innych narodów, aby nie było kast żołnierskich, urzeczywistniły się w Polsce, gdzie każdy kmięć jest żołnierzem, a spełniwszy swój obowiązek wraca do pług. Żołnierz już spełnił swój obowiązek. Odwróciła się już karta, bo rolnik — żołnierz pługiem ma teraz wojsować, aby wydobywać skarby ukryte w ziemi. I widzimy, że ziemia w nagrodę pracy przynosi obfite plony. Ale to mało, bo ziemia skarży się, że mogłaby wydać jeszcze więcej, byle ją umiejętniej uprawiać. Mówiła, że gdy chłop mieszka w chlewie — wy budujecie szkołę jak pałac. Ale założenie szkoły rolniczej jest jedyną drogą do wyprowadzenia chłopca z chlewa. Więc zbudowaliśmy szkołę dla podniesienia rolnika, a nadałmy jej imię największego żołnierza.

Po p. Makowskim przemawiał p. Rachwałd jako przedstawiciel Wydziału Rolnictwa Województwa Lubelskiego.

Po przemówieniach wyżej wymienionych chór uczennic Seminarjum odśpiewał kilka pieśni, poczem udali się wszyscy do obszernej sali szkolnej na podwieczorek.

Na dworcu kolejowym

powitał p. Marszałka imieniem kolejarzy p. inż. Gutt i dwoje małych dzieci, chłopca, który wypowiedział wiersze i dziewczynkę z bukietem i laurką „od kolejarzy”. Na twarzy Marszałka zabłysnęła rozrzucająca uśmiech. Następnie p. Marszałek przeszedłszy na peronie przed frontem kompanji honorowej, zajął

miejsce w wagonie specjalnym, doczepionym do pociągu Brzeskiego.

Ponieważ pozostało jeszcze kilka minut do odejścia pociągu, p. Marszałek wyglądając oknem, rozmawiał z p. Starostą, zawiadowcą stacji i p. Szymankiewiczem, dyrektorem Szkoły w Okszwie.

— Jak, Panie Marszałku, się podobają Szkoła?

— Owszem, owszem, tylko nie mogę się zorientować co do zakresu nauki. Czy wy i praktycznie uczycie?

— Tak, młodzież pracuje przy robotach w polu.

— A inwentarz hodowlany?

— Też posiadamy.

— Ogród pewnie też macie?

— Nawet pasiekę posiadamy.

— Nawet pasiekę! A jakie macie konie?

Rozpoczyna się rozmowa na temat koni. P. Szymankiewicz chwali rasę angielską. Zaś p. Marszałek twierdzi, że angielska rasa dobra jest do stajni wyścigowych, ale do pracy pewniejszy „Perszeron“.

Wreszcie gwizdek przerywa rozmowę, orkiestra gra „Pierwszą Brygadę”. Z piersi tłumu zgromadzonego wyrwa się niemiłkający okrzyk „Niech żyje!” Pociąg ruszył...

Poznanie.

Na wiosnę 1914 r. odbywa się we Lwowie pogrzeb ostatniego członka Rządu Narodowego Józefa Janowskiego. Przygotowuje się wielka manifestacja patriotyczna i jakby przegląd sił zbrojnych.

Rodzina zmarłego, który był spokrewniony z Zylińskimi, a tych przyjacielem był Biskup Bandurski, prosi Pasterza o mowę nad grobem.

Zgadza się chętnie mówić o 63 roku, boć to najdroższy dla niego temat.

Już w czasie nabożeństwa widzi, że wszystkie organizacje stoją razem i Sokół Stary, i Drużyna Bartosze, i Strzelec. Są wszyscy, jest ich spora garść, Biskup ma jakby wizję armji polskiej, duci w nim rośnie i wzbiera natchnienie.

Prowadzi kondukt na cmentarz Łyczakowski, który w kilka lat potem stać się miał mauzoleum bohaterkiej młodzieży, broniącej Lwowa od Ukraińców.

Rozpoczynają się mowy, rozwlekłe, niektóre nudne...

Biskup ma przemawiać na ostatku, całe natchnienie krasomówcze wzbiera w jego głosie i sercu... nagle... co to?

Jakiś głos silny, przejmujący, głos Wodza przemawia.

Słowa są twarde, mowa huczy jak dalekie grzmoty armat.

Bitwa i wojna jest w tym głosie...

Któż to może być? Zastania mówcę przed Biskupem krzak różowy... ale słowa dolatują i o dziwo, wyrwają z umysłu Pasterza co miał mówić.

Te same umiłowania, te same nakazy, tą samą ofiarnością dla Ojczyzny głoszą i nakaz być w pogotowiu.

— Któż to mówi tak właśnie, jak ja chciałem mówić?

— Któż myśli moje czyta?

— Kto, jak ja miłuje wolność i ma odwagę stawiać ją ponad osobiste względy? — pyta.

Słyszysz w odpowiedzi nazwisko znane mu już od dawna: Józef Piłsudski, dla wolności całej Polski do boju gotowy, wygnaniec, ścigany konspirator, redaktor „Robotnika”, organizator zamachów, tajnych spisków i pomysłów walki przeciw zaborcom.

Mowa Piłsudskiego jest dla naszego Pasterza olśnieniem.

„Ten ci jest, który wywiedzie naród z domu niewoli. Ten jest wyznaczony od Pana Zastępów znakiem Wodza...”

Gdy po skończonej mowie wezwano Biskupa, by swoją wygłosił, wstąpił na wzniesienie i swym śpiżowym, potężnym jak dzwon głosem zawołał tylko:

„Po takim przemówieniu już się nic nie mówi! Już się czyni! Idzie się na bój! Na rozkaz!”

Zaintonował: „Boże coś Polskę... i zeszedł z mównicy, wstrząsnawszy i tak zelektryzowaną atmosferą. Wtedy poznali się ci wielcy ludzie i wtedy pokochali się.

Nim przemówili do siebie, już myśli ich przeniosły się z jednego do drugiego poprzez krzew purpurowej, ciernistej róży cmentarza polskiego.

Dane o budowie kopca ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wołkowianach, gminy Żmudź.

W dniu 16 maja 1935 roku Komitet obchodu uroczystości żałobnych gminy Żmudź ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego na wniosek byłego tymczasowego przełożonego gminy Żmudź p. Wacława Małdachowskiego postanowił usypać kopiec ku czci Marszałka w Wołkowianach, którego sypanie zapoczątkowano dnia 17 maja 1935 roku podczas uroczystości żałobnych.

Plac pod kopiec zaofiarowała ludność gromady wsi Wołkowiany z gruntu gromadzkiego, która pierwsza na czele z sołtysem p. Janem Denisem i członkiem rady gromadzkiej p. Janem Sliwińskim zapoczątkowała prace przygotowawcze, związane z wyrównaniem placu oraz ofiarowała potrzebną ilość ziemi na usypanie kopca.

Udział w sypaniu kopca brała działwa szkolna, wszystkie organizacje społeczne oraz ludność z całej gminy bez różnicy wyznań i narodowości.

Techniczni wykonaniem budowy kopca zajął się p. Michał Waszkiewicz z Kaźmierówki gminy Żmudź.

Srednica podstawy usypanego kopca wynosi 13 metrów, a wysokość 8 metrów.

Nauczycielstwo gminy Żmudź pierwsze złożyło ofiary na budowę kopca w kwocie 19 złotych a inne osoby 63 zł., razem zł. 82, z których wydatkowano na odarniowanie kopca i inne drobne roboty

76 złotych 29 gr., saldo 5 zł. 71 gr. Całością prac związanych z budową wspomnianego kopca kierował początkowo były przełożony gminy p. Wacław Małdachowski a następnie nowopowołany wójt p. Marjan Niklewski, który budowę doprowadził do stanu w jakim obecnie się znajduje t.j. do wykończenia kopca, za wyjątkiem oparowania, które w niedługim czasie zostanie wykonane.

Rada gminna gminy Zmudz na posiedzeniu budżetowym w dniu 15 stycznia r. b. uchwaliła 200 zł. jako fundusz na ogrodzenie omawianego kopca.

W Dorohusku.

W pierwszą żałobną rocznicę po śmierci ukochanego Marszałka Józefa Piłsudskiego wypada nam sprawdzić cośmy uczynili na terenie własnym, ażeby przekazać pokoleniom wielkość ducha Wodza Narodu.

We wszystkich czynach Marszał-

ka była wielkość, a charakterystyczną cechą czynów była praca moralna i trud.

Ażeby przyszłe pokolenia mogły czerpać siłę narodową z nieśmiertelnego ducha, pomnikiem będzie wszystko co uczynimy ku pamięci, a szczególnie, w czym będzie praca stała dla całego narodu.

Na pomniki spiżowe nie zdobędziemy się w tak małej gromadce, ale przekazany potomstwu jako symbol stałej pracy pomnik czynu i trudu.

Jeden z tych pomników, to zasadzenie drzew morwowych z okazji imienin Marszałka w 1931 r.

Dziś przypominamy sobie w smutku, ówczesny dzień radości. Lecz nie tylko dla samego przypomnienia. Drzewa morwowe w Dorohusku to pomnik Wodza Narodu wyrażający się pracą dla dobra ogólnego. Ci, którzy przyjęli udział w tej pracy, niech swą wytrwałością prowadzą hodowlę tych drzew, przypominając sobie, że to ku pamięci Wielkiego Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

Bolman

MARSZAŁEK MÓWIŁ...

W głębokiej żałobie obchodzi dziś Polska pierwszą rocznicę Zgonu Józefa Piłsudskiego. Przed oczyma naszymi staje Wielka Postać Marszałka, w majestacie czynów, co Polskę wywyższyły z niewoli i zapewniły Jej należne stanowisko w świecie. Dzieło Jego życia ochronić i rozwijać, oto najlepszy wyraz hołdu, jaki Pamięci Jego oddać możemy. W spadku piśmiennym po Sobie zostawił nam Marszałek Piłsudski wskazania, jak to zadanie należy wypełniać, zarówno w chwilach dziejowych, co decydujących o losach narodów, jak w trudzie i znoju dnia powszedniego. Wskazania Jego o Polsce, wojsku i pracy są dla nas rozkazami Wodza. Oddając cześć Nieśmiertelnemu Duchowi Zmarłego, pójdziemy dziś szlakami Jego myśli, by wmurować je w nasze serca i ze słów Wielkiego Wodza wykuć oręż, którym zwalczać będziemy przeciwności losu i zdobywać przyszłość.

Rocznice święcić należy nie tylko wspomnieniem, lecz postanowieniem nowych czynów.

Człowiek jakoby ujarzmił żywioły. Żywioły nie jego ręką wytworzone i dumny jest z tego.

A jednak jest żywioł nie boski, lecz ludzki i może dlatego człowiek tak mało go szanuje. Żywiołem tym jest praca, praca ludzkich mózgów, praca ludzkich serc i praca ludzkich mięśni.

A człowiek zamiast być dumny z opanowania tego, co może opanować, chce być dumny z opanowania żywiołu nie swego, żywiołu boskiego. Specjalnie człowiek nie chce szanować największej potęgi swego żywiołu: pracy zbiorowej, chociaż ta właśnie największe cuda tworzy.

Zdawałem sobie zawsze sprawę z trudności i usiłowałem moim było zawsze budzić ambicję przełamywania tych trudności. Wyznałem całkowicie zasadę, którą wypowiedział największy człowiek na świecie — Napoleon: „Sztuką łamania przeszkód jest sztuka nieuwważania tego lub owego za przeszkodę”. Niestety, u nas często-

króć ma się zbyt wiele myślowych, pojęciowych zawad. Często przystępuje się do przezwyciężania trudności z rozpaczą, zapałem, albo nie przystępuje się wcale. Tymczasem należy przedewszystkiem usunąć te psychiczne przeszkody. Potem należy czynić to, co jest najbardziej celowe. Jedne przeszkody obchodzi się, inne wprost się przełamuje, czasem trzeba mosty budować przez rzeki, czasem przelatywać ponad niemi. Ogromnie rozpowszechnione jest u nas pojęcie wytworzenia przeszkód i panowanie słowa nad rzeczywistością. Na każdym kroku widać, jak ludzie tworzą fetysze, argumenty i przeróżne twory, które, żyjąc życiem własnym, stają się potem dla ich twórców nieprzebyta zaporą. Jest u nas historyczny brak szerszej pracy realnej. Na zwięzonym polu pracy osiągamy ładne, bardzo ładne rezultaty. Skoro jednak społeczeństwo polskie przekracza te granice, cofa się już z przerażeniem przed każdą przeszkodą.

Gdy sobie przypominę obraz Polski, wyglądającej wśród ciężkiej wojny, jak nędzarz obdarty i wyzutej ze wszystkiego, nie mogę, moi panowie, oprzeć się uczuciu dumy, że to przemijające jakoby państwo zwycięsko wyszło ze wszystkich prób, przełamując tyle przeszkód, postawionych na drodze jego rozwoju.

Nie tylko zwycięsko zakończyliśmy wojnę, posiadamy nie tylko wojsko, którego nam nieraz zazdroścza.

Wier, czyż można przypuszczać, że Polska, wychodząc zwycięsko z tak ciężkiej próby, przełamując ciężkie nieraz przeszkody, nie będzie dawała sobie rady w łatwiejszych warunkach? Nie!

Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych. Na to pytanie jeszcze Polska nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czekaj nas pod tym względem wielki wysiłek, na który, my

wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

Wskrzęsić i tak ją postawić w sile i mocy, w potęgę i wielkiej kulturze musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może przewrotach, które ludzkość czeka. Na pracę tak ciężką kraj koniecznie zdobyć się musi. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym.

Stanęliście — mówili Marszałek do nauczycielstwa — do pracy odrodzenia w Odrodzonej Ojczyźnie, aby odrodzić dusze, które się w niewoli splugawiły i znikczemniały. Odrodźcie dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie. Obok pracy wojskowej, która był nasz utrwaliła krwią wylaną, jesteście tymi, którzy w odrodzeniu Polski i człowieka macie największe prawo do zasługi. Życie wasze płynie w tej samej ciężkiej pracy, w jakiej płynęło życie żołnierskie.

Trzeba nastrajać młode dusze na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

Wszędzie, gdzie w długich wojnach i ciężkich trudach żołnierskich pracował człowiek, wszędzie daje on swemu narodowi nowy nabytek kulturalny. Typ człowieka, przechodzącego łatwo nad materialnymi wartościami życia, przenoszącego ponad nie wartości moralne. Typ człowieka, łatwo znoszącego zmienność losu, byle mieć możliwość zachowania najlepszej części swej duszy — szacunku dla siebie i szacunku dla swego honoru. Uczciwa praca na najskromniejszych stanowiskach, stałe poszukiwanie zgody ze swoim sumieniem, jest ich cechą, nabytą w codziennym brataniu się ze śmiercią. Jak ongiś, na polach bitew, przelewali krew dla honoru swego sztabu i na rozkaz swych wodzów, tak w pracy pokojowej zmieniają honor sztabu na honor swej pracy, na honor swej nowej służby, dla której wymagają szacunku, jako dla części głównej siebie samych.

Potrąfiliśmy swoim wysiłkiem, swoim sercem, swoją wielką pracą i wolą dać Polsce nowy kulturalny nabytek — dać typ dobrego żołnierza polskiego. Żołnierz polski własnymi polskimi siłami tworzone, dał swej Ojczyźnie nową wartość, której bez niego nie posiadała.

Wojsko to prawda siły ramienia, co broni i chroni, co życie dając,

życie innym otwiera, co krwią, jak cementem, mości prawdę historii i trwania narodu.

Żołnierz swą pracą pokojową, doskonaląc rzemiosło żołnierskie, dać musi Polsce poczucie, że chwile słabości nie istnieją dla jego Ojczyzny, że wszyscy obywatele kraju spokojnie pracować mogą, nie doznając trwogi i niepokoju, że jakkolwiek pędzi ziemi ojczyznej stać się może pustynią czy ruiną od najazdu wroga.

Armia musi być narodową, musi zachować ścisły związek z narodem, aby nie można było przeprowadzić między nią a narodem demarkacyjnej linii. Nie chodzi tu o stworzenie bohaterów, lecz o to, aby żołnierz wiedział i czuł, że środowisko, z którego wyszedł, myśli o nim i o niego dba.

Musimy czuć i być gotowi do odparcia każdego zamachu na naszą Ojczyznę. Wysiłek i praca — to nasz cel i obowiązek.

Sztandarem na dziś niech będzie dla nas hasło wytrwałości, niezrażania się trudnościami, uporu i jeszcze raz uporu w osiągnięciu zamierzonych celów.

Nie zamykam oczu na trudności. Własną samodzielność naród nasz musi zdobyć za wszelką cenę. Uleczyć swoje choroby, poprawić złą budowlę, zdrowe rzeczy wznowić może tylko same społeczeństwo.

Można korzystać z nauk obcych, ze zdobyczy, które świat wytworzył, a które nas ominęły. Ale musimy umieć to w dalszym ciągu przerabiać. Polska musi się sama rozwijać, musi czemprędzej objąć niezmierzony cel rozwoju. Inaczej stać się może igraszką losu.

Bić się i zwyciężać można w najtrudniejszych warunkach, wyjść udaje się z najcięższego położenia, lecz trzeba tego mocno pożądać i jasno patrzeć choćby w najczarniejszą prawdę, nie upiększając jej żadną fikcją i fantazją.

Obok materialnych wysiłków niezbędna jest przy przezwyciężaniu przeszkód i przy przechodzeniu przez krytyczne chwile SIŁA MORALNA I WIARA W SIEBIE. Bez tego niewiele zrobić można. Bez tego przed każdą przeszkodą się cofniemy, a w każdym kryzysie się załamamy.

Ufam, że po przejściu kryzysu, w co chcę wierzyć, będziemy dumni, iż wbrew oczekiwaniom wszystkich wrogów naszych wykazemy tę prawdę siły, którą daje opanowanie siebie, tak potrzebne we wszystkich ciężkich chwilach.

Dziś obóz wiary we własne siły, we własną pracę, powinien się stać jedynym obozem Polski.

Program obchodu żałobnego w dniu 12 maja 1936 r.

Godz. 7	pobudka z dziedzińca Starostwa—wykona werbel
godz. 9	Nabożeństwa w świątyniach wyznań niekatolickich.
godz. 9	Nabożeństwo polowe na placu Dyrekcji. Bezpośrednio po nabożeństwie defilada oddziałów wojskowych, P.W., organizacji społecznych i młodzieży szkolnej.
godz. 13	3 minutowa Chwila Ciszy na sygnał podany przez Radio i syreny fabryczne. W czasie chwili ciszy winna nastąpić przerwa w całym ruchu ulicznym, przechodnie zdejmują nakrycia głowy i zatrzymują się w skupieniu.
godz. 19	Akademie żałobne w lokalach kin Tęcza i Apollo (wstęp bezpłatny)
godz. 20.45	pobranie ziemi przez Żandarmerję z miejsca, na którym Marszałek Józef Piłsudski przyjmował defiladę w dniu 7 czerwca 1925 roku (wylot ul. Narutowicza przy ogrodzie miejskim) — celem złożenia jej na Sowińcu.
godz. 20.45	Hołd młodzieży szkolnej
godz. 20.45—21	Bicie dzwonów we wszystkich świątyniach,

Redaktor odpowiedzialny
STEFAN GODZISZEWSKI

Wydawca: STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ KULTURY
POLSKIEJ W CHELMIE

Tłoczono w drukarni „Zwierciadło”
Chełm-lub. Lubelska 56.